

# Cibiana maluje swoją historię

**N**iewielka zaciszna miejscowość, położona w kotlinie u stóp charakterystycznych szczytów Sassolungo, Monte Rite i Sforioi we włoskich Dołomitach, zachowała w prawie niezmiennym kształcie oryginalną strukturę kamiennieo-drewnianej zabudowy, charakterystyczną dla tego górskiego regionu. Dociera się tutaj zbacając z ruchliwej trasy na odcinku między Pieve (miejsce urodzenia Tycjana) a Cortina d'Ampezzo. Droga na miejsce wiedzie ostrymi serpentynami, wijącymi się po spadzistym, zalesionym zboczu. Cibiana di Cadore ukazuje się nam niespodziewanie na tle potężnych masywów skalnych. Ponad rozłożonymi tarasowo skupiskami obszernych zabudowań dominuje wyniosła wieża kościoła.

Dodatkową atrakcją miejscowości jest jej usytuowanie u podnóża słynnej Monte Rite (2183 m). Na jej szczycie Włosi w okresie pierwszej wojny światowej zbudowali trudno dostępny kamienny fort przeciwko Austriakom. W ostatnich latach obiekt został zakupiony i zmodernizowany przez znanego alpinistę Reinholda Messnera, z przeznaczeniem na atrakcyjne Muzeum w Chmurach (Il Museo delle Nuvole). W niezwyklej naturalnej scenerii eksponowane są bogate zbiory sztuki dawnej i współczesnej oraz wszelkie materiały tematycznie związane z Dolomitami. Stojąc na dachu muzeum – niczym na platformie obserwatorium meteorologicznego – znajdujemy się w innej sferze, w podniebnej rzeczywistości wypełnionej wszechogarniającą przestrzenią. W zasięgu wzroku dobrze widoczna jest wspaniała panorama zaśnieżonych szczytów, zasnutych mgiełką przepływających kumulusów.

Daleko w dole leży cicha Cibiana di Cadore. Historia ostatnich dziesięcioleci nie była zbyt łaskawa dla rozwoju tej miejscowości. Potrzeba emigracji za chlebem gwałtownie zmniejsza



szła liczbę mieszkańców z dwóch tysięcy do kilkuset. Okazałe i dostatnie niegdyś domostwa, okolone licznymi drewnianymi gankami, zgrupowane są przy wąskich, krętych uliczkach lub ciasnych zaułkach. Malowniczo wznoszą się i opadają po nierównym terenie doliny. Życie wydaje się tutaj na pół uśpione; większość mieszkańców stanowią ludzie starzy. Niektóre domy zajmują rodziny na stałe mieszkające w dużych miastach – Padwie, Bolonii, Wenecji. Od stuleci specjalnością Cibiany był wyrób wysokiej jakości kluczy, wytwarzanych na bazie miejscowych rud żelaza, co jeszcze dziś daje podstawowe zatrudnienie wielu mieszkańcom.

Władze Cibiany, aby podnieść atrakcyjność turystyczną miejscowości, podjęły niecodzienny projekt o profilu artystycznym. Od ponad dwudziestu pięciu lat Cibiana znana jest we Włoszech ze swoich *murales*, czyli wielkich malowideł ściennych. Ten sposób dekoracyjnego ożywiania architektury przeszczepiony został z Meksyku, sama zaś technika fresków bliska była Włochom od stuleci. W założeniu artystycznym i spo-



1. Cibiana di Cadore, widok ogólny  
2. Malowidło Feliksa Szyszko, „Powrót plugu śnieżnego”, 1995

łecznym odwołano się do wzorców wielkich meksykańskich twórców *murales*: Diego Rivery, Davida Alfaro Siqueirosa czy José Clemente Orozco. Sukcesywnie od 1980 r. na kamiennych murach domów uwieczniana jest historia życia dawnych mieszkańców, prezentowane są ich zawody, pierwotne funkcje domów. Dowiadujemy się o zanikających specjalnościach rzemieślniczych, o ważnych lokalnych wydarzeniach, miej-

scowych legendach i zwyczajach. Malowana historia odchodzącej w niepamięć kultury doskonale służy wzmocnieniu poczucia lokalnej tożsamości, a u niektórych właścicieli domów z pewnością wywołuje poczucie dumy rodowej. Ambitny program łączy więc w sobie aspekty natury artystycznej, socjologicznej, etnologicznej, a przede wszystkim dodaje istic bajkowego kolorytu reliktom regionalnej architektury. Wyobraźnia plastyczna podziałała inspirować także na twórczość poetycką poświęconą Cibianie.



3. Malowidło Ottorino Stefani, „W zaciszu domowym”, 1983

4. Szewcowe przy pracy, w tle malowidło Galeazzo Viganò, „Szewcowe”, 1983-1991

(zdjęcia: Małgorzata Reinhard-Chlanda)



Na zaproszenie władz *murales* tworzyli artyści przybyli z Włoch, Niemiec, Japonii, Węgier, Szwecji, Polski, Hiszpanii. Jak dotychczas, w otwartej przestrzeni publicznej powstała niezwykła galeria 55 współczesnych obrazów. Każde z malowideł oddziałuje odmiennymi środkami artystycznego wyrazu i właściwym sobie nastrojem. Przy dużym zróżnicowaniu stylistycznym nie zatracono komunikatywności przekazu. Na elewacjach domów uwieczniono sceny z kuźni, mleczarni, piekarni, sklepiku-bodegi, przedstawiono pracę szewców-kobiet (tamtejsza specjalność), drwali, snycerza, młynarza, fotografa, kapelusznika, kosiarza, ptasznika, lodziarza, muzykantów, wędrownego szlifierza noży czy woź-

nicy pługu śnieżnego. Ta ostatnia scena, pełna nostalgicznego nastroju w porze zimowego wieczoru, umieszczona jest w eksponowanym miejscu przy głównym trakcie na Monte Rite. Wykonana została w 1995 r. przez Polaka, Feliksa Szyszko z Krakowa. Nie zabrakło też scen dramatycznych, jak ta upamiętniająca pożar. Są też tamtejsze obyczaje: kolędujące dzieci, uroczysta procesja Bożego Ciała.

Mimo nierównego poziomu artystycznego, a często nie najlepszego stanu zachowania niektórych dzieł, odbieramy całość jako interesującą formę obrazowania. Proces percepcji obrazów ma swoją kontynuację w kontekście ciągle zmieniającej się przestrzeni i upływającego czasu.

Szlak *murales* wiedzie wąskimi uliczkami i ciasnymi załomami podwórek na długości co najmniej 2 km. Trasę tę raz po raz przemierzają turyści w poszukiwaniu kolejnych obrazów. Zainteresowanie *murales* zaowocowało nawet powołaniem sezonowej szkoły artystycznej, nauczającej chętnych technik dekoracji architektonicznej – fresków, mozaik, sgraffita, sztukaterii. Doroczną atrakcją turystyczną stały się „żywe murales”, czyli prezentacje przez mieszkańców zanikających umiejętności rzemieślniczych. Szczególnie oryginalne efekty tworzy zestawienie żywych scen z tłem malarskim; są one w tym kontekście iluzjonistyczną kontynuacją rzeczywistości. Jest to także doskonały pomysł na rewitalizację zamierającej górskiej miejscowości. I tak podziwiać można przygotowanie polenty, wyrób serów, snycerkę, wyplatanie mebli, roboty kowalskie. Temu świętu towarzyszy autentyczne zaangażowanie mieszkańców i niekłamany podziw turystów. W Cibianie sztuka zwycięża czas. Dzięki malowidłom utrwała się pamięć dawnego życia, którego świadectwem materialnym pozostaje oryginalna architektura.

**Małgorzata Reinhard-Chlanda**